

Odbitka z nr. 21 i 22 „Czasopisma Technicznego“ 1933 r.

Inż. Karol Stadtmüller.

**W jakim kierunku powinno iść ustalenie
polskiego słownictwa technicznego?**



135341

Wydanie z nr. 21 i 22 „Czasopisma Technicznego“ 1933 r.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0071526

*Dr Bronisław Winiarski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

Inż. Karol Stadtmüller.

W jakim kierunku powinno iść ustalenie polskiego słownictwa technicznego?

Podstawą każdej pracy powinien być program. Przy ustaleniu polskiego słownictwa technicznego pierwszy taki program wysunięty został przez Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie w r. 1878, z którego to programu wydany został tylko jeden tom, obejmujący kolejnictwo. Drugi program podała Komisja Słownictwa Technicznego Akademii Nauk Technicznych w Warszawie (dalej oznaczona krótko: A. N. T.) w „Instrukcji do opracowania materiałów do słowników polskich wyrazów technicznych“, zatwierdzonej na posiedzeniu Komisji słownictwa technicznego w dniu 1/IV 1930 r. Instrukcja ogłoszona została również w nr. 19 z r. 1930 „Wiadomości Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych“. Na rok przed tym Komisja wydała 1 zeszyt słownika p. t. Eksploatacja techniczna dróg żelaznych.

Przypatrzmy się, czy wobec aktualności tej pracy, kierunek prac A. N. T. rzeczywiście odpowiada dzisiejszym stosunkom?

Zapoznajmy się najpierw z programem pracy A. N. T.

Materiały do słownictwa zbierane mają być według następujących działów techniki:

Grupa I. Nauki podstawowe.

- Dział 11. Matematyka.
- „ 12. Fizyka. Chemia.
- „ 13. Astronomia. Geodezja.
- „ 14. Statyka budowli. Wytrzymałość materiałów.
- „ 15. Geologia. Petrografia. Mineralogia.
- „ 16. Meteorologia. Oceanografia. Hydrologia.

Grupa II. Inżynieria.

- Dział 21. Budownictwo ogólne.
- „ 22. Budownictwo specjalne i wojskowe.

- Dział 23. Budownictwo wodne. Wodociągi. Kanalizacja.
- „ 24. Komunikacje lądowe. Drogi. Mosty.
- „ 25. Komunikacje wodne śródlądowe.
- „ 26. Komunikacje morskie.
- „ 27. Komunikacje powietrzne.

Grupa III. Mechanika.

- Dział 31. Części maszyn.
- „ 32. Kotły i silniki stałe.
- „ 33. Dźwignice i przenośnice.
- „ 34. Silniki spalinowe stałe.
- „ 35. Konstrukcje mechaniczne bojowe.
- „ 36. Maszyny hydrauliczne i pneumatyczne. Chłodziarki.
- „ 37. Elektrotechnika.

Grupa IV. Technologia.

- Dział 41. Rolnictwo.
- „ 42. Górnictwo.
- „ 43. Hutnictwo.
- „ 44. Technologia mechaniczna.
- „ 45. Technologia włókna.
- „ 46. Maszyny i przyrządy przemysłu chemicznego.
- „ 47. Technologia chemiczna nieorganiczna.
- „ 48. Technologia chemiczna organiczna.

Przed przystąpieniem do rozważania tego programu zaznaczam, że programy ogłoszone tak w wydanym słowniku A. N. T. (wyżej cytowanym), jak i w „Wiadomościach“ nie są identyczne; uderza między innymi szczególnie opuszczenie w Instrukcji: Rzemiosła, pomieszczonego w Słowniku pod poz. 31.

Uwagi ogólne:

1. Ponieważ grupa I tego programu obejmuje przedmioty wykładane tak na Uniwersytecie jak i na Politechnice (wyjąwszy geodezji [dz. 13], całego działu 14

K-211/81/135341

oraz 16), zatem uważam, że należy koniecznie porozumieć się z uniwersyteckimi przedstawicielami nauk: matematyki, nauk przyrodniczych: fizyki, chemii, geologii, mineralogii oraz nauk stosowanych: rolnictwa i leśnictwa (grupa IV, dz. 41), a to celem powzięcia tych samych uchwał.

2. Z programu A. N. T. usunąć należy opracowanie słownictwa wojskowego (gr. II, dz. 22 oraz gr. III, dz. cały 35), ponieważ Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy w Warszawie posiada w tym celu osobną komisję słownikową.

Ponieważ jednak Ministerstwo Spraw Wojskowych zatwierdziło:

I. Wydawnictwo p. t.: Słownictwo, skróty i oznaczenia schematowe elektrotechniki ogólnej, teletechniki i radiotechniki, Warszawa 1926, oraz

II. Wydawnictwo Centr. Zakł. Zaop. Saperskiego, obejmujące: Ilustrowane słownictwo narzędziowe, Część I, grup XIV, Warszawa 1927, oraz Część II, grupy III i VI, Warszawa 1929, zatem koniecznym jest zwrócenie się do tego Ministerstwa o uzgodnienie tego samego słownictwa, powtarzającego się w wojskowości jak i u nas. O innych pracach słownictwa wojskowego oczywiście nie mówię.

3. Ponieważ według programu A. N. T. cała praca ma być przeprowadzona na podstawie wydawnictwa 6-cio językowych słowników technicznych firmy Oldenbourg w Monachium, zatem wysuwają się następujące kwestie:

a) kwestia prawa autorskiego firmy Oldenbourg, tzn. czy dopuszczalne jest wykorzystywanie tego słownika przy opracowaniu innego słownika technicznego? Dziś już istnieje podstawa do zajęcia stanowiska w tej sprawie dzięki uregulowaniu jej przez polską ustawę o prawie autorskim. Nie trzeba tłumaczyć, że korzystanie ze słownika ograniczone jest do prac ogólnych, a więc do tłumaczenia z jednego języka na drugi, nie zaś do wykorzystywania jednego słownika celem zestawienia innego słownika. W ostatnim wypadku wymagane jest obecnie uzyskanie zgody autora danej pracy. Rozwiązanie tego zadania, może na pierwsze wejście trudne — jest bardzo proste. Podałem je na XI Zjeździe Delegatów P. Z. T. w Warszawie w dniu 14 czerwca 1930 r. (niestety nie zanotowane w protokół) w sposób następujący: O ile firma Oldenbourg wyrazi zgodę na korzystanie nasze z jej 6-cio językowych słowników technicznych przy pracach, mających na celu ustalenie polskiego słownictwa technicz-

nego, wówczas przystąpimy do wydawnictwa międzynarodowych słowników technicznych tej firmy, a to celem szybszego wydania słowiańskiego słownika technicznego, przy czym staraniem naszym będzie wciągnięcie również i innych narodów słowiańskich do tej akcji;

b) sprawa transkrypcji terminów rosyjskich na język polski należy z natury rzeczy do językoznawców. Podobny wypadek stosowania języka rosyjskiego zaszedł przy opracowaniu słownictwa żeglarskiego. Wówczas ujął tę sprawę prof. Kleczkowski w sposób następujący: „Trzy były sposoby oddania tekstu rosyjskiego: 1. cyrylicą, 2. w transliteracji łacińskiej i 3. w transkrypcji polskiej, przystosowanej do potrzeb ogólniejszych. Najlepszy był niewątpliwie sposób pierwszy, ale Wojskowy Instytut Wydawniczy (nakładca tej pracy) nie posiadał czcionek rosyjskich! Za transliteracją naukową, tj. ścisłym oddaniem graficznym liter cyrylicy alfabetem łacińskim byli przede wszystkim prof. Doroszewski i prof. Kleczkowski. Ze względów jednak praktycznych przeszedł projekt transkrypcji polskiej prof. Kryńskiego tak, że teraz każdy Polak, nie umiejący nawet po rosyjsku, może odrazu praktycznie uchwycić ogólne brzmienie rosyjskiego wyrazu“. Z rozmysłu przytaczam ten ciekawy wypadek, aby dać poznać, na jakie trudności natrafia przeprowadzenie tej sprawy nawet między uczonymi.

4. Ponieważ według programu A. N. T. oprócz odpowiedników w 4 językach (niem., ros., franc. i ang.) ma być podana również i definicja terminu, zatem należy stwierdzić, że podobnego wydawnictwa nie wykazuje literatura europejska, gdyż nawet klasyczne wydawnictwo 6-cio językowych słowników technicznych f-y Schlomann-Oldenbourg nie obejmuje definicji, co jak wiadomo, jest momentem w podobnej pracy najtrudniejszym. Gdybyśmy do wydawnictwa A. N. T. dodali jeszcze rysunki (jak u Schlomanna), to otrzymalibyśmy tak kompletne wydawnictwo, do którego nic więcej dodaćby już nie można. Podanie zatem definicji terminów sprawia to, że o ile z jednej strony wysuwa się tę pracę w szeregu prac europejskich, to z drugiej strony utrudnia się ją w tak wysokim stopniu, że fakt ten może być przyczyną zahamowania całej pracy.

5. Ponieważ według programu A. N. T. układ słów ma być rzeczowy, zatem należy wyjaśnić, że przy każdej podobnej pracy słownikarskiej wyłaniają się dwie

trudności: 1. które terminy objąć daną pracą i 2. jeżeli układ słownika ma być tzw. rzeczowy, to w jakim porządku te terminy mają po sobie następować?

O ile odpowiedź na pierwsze pytanie znajdziemy w szeregu podręczników danego przedmiotu a gotowy materiał nawet w wydawnictwach firmy Oldenbourg (zastrzeżenie w p. 3), to odpowiedź na drugie pytanie przedstawia się całkiem inaczej. Przede wszystkim wyjaśnić należy, że pod nazwą „układu rzeczowego“ rozumieć należy taki układ, w którym słowa następują po sobie (od słów) pojęć ogólniejszych (najprostszych), do bardziej szczegółowych, aż do zupełnego wyczerpania danego przedmiotu. W układzie tym, winny dokoła słów „głównych“ (jak: lokomotywa, most, wentyl...) grupować się wszystkie terminy należące do tego pojęcia, do tej grupy. Zadanie to, na pierwsze wejście całkiem proste, przy przeprowadzeniu tego systemu napotyka na niezliczone trudności, które ostatecznie doprowadzają do zarzucenia tego systemu! I tak, nowe wydawnictwo międzynarodowych słowników technicznych firmy Oldenbourg obejmuje w pierwszym zeszycie: „Zasadnicze pojęcia techniki“. Układ początkowy terminów jest rzeczowy, lecz w miarę gromadzenia się materiałów, zatracą się ten system, a w końcu przedstawia się już tylko jako zbiór terminów technicznych. Ponieważ istnieje uchwała FIS'a (Stowarzyszenie Inżynierów Słowiańskich) wydania słowiańskiego słownika technicznego (SST.), zaś do r. 1929 nie ustalono żadnego programu, zatem wskutek poruczenia mi tej sprawy, przedłożyłem na XI Zjeździe Delegatów Polskich Zrzeszeń Technicznych w Warszawie w dniu 14 czerwca 1930 r. program takiego SST. i w tym celu postawiłem następujący wniosek: „Celem przyspieszenia prac około ustalenia polskiego słownictwa technicznego a tym samym dostarczenie podstaw do ustalenia słownictwa technicznego innych narodów słowiańskich XI Zjazd Del. Polsk. Zrzeszeń Techn. w Warszawie uznaje za najodpowiedniejsze przystąpienie nasze do (nowego) wydawnictwa międzynarodowych słowników technicznych f-y Oldenbourg w Monachium a celem uzyskania autorytetu prac zwraca się do Kom. Słow. techn. A. N. T. z prośbą o podjęcie się decyzji wyboru polskich terminów. Dla przeprowadzenia tych prac konieczne jest uzyskanie odpowiednich kredytów.“

Po dyskusji uchwalono wniosek Prezesa Zjazdu Rybickiego, który opiewał: „Gdyby przeprowadzić się mająca w tej sprawie

konferencja z A. N. T. nie dała pożądanego wyniku, wówczas Zarząd Zw. upoważniony jest do przystąpienia do wydania Słownika Słowiańskiego na podstawie wydawnictwa międzynarodowych słowników technicznych firmy Oldenbourg.“ Pomimo tego, że uchwała powyższa jest zupełnie jasna i nie dopuszcza dwuznaczności, na posiedzeniu Zarządu Związku powzięto następującą uchwałę: Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych przystępuje do wydania i opracowania przy współudziale Komisji Terminologicznej A. N. T. polskiego słownika technicznego na podstawie schematu tej Komisji“. Ponieważ wobec tego opracowanie SST. ma się oprzeć na podstawie schematu A. N. T., która to praca z natury rzeczy musi potrwać lat kilkanaście i więcej — jak to niżej uzasadniam — zatem zebranie materiałów do SST. mogłoby nastąpić dopiero po uływie tego czasu, tj. po zebraniu całego materiału do polskiego słownictwa technicznego. Wobec takiego postawienia sprawy uważam opracowanie i wydanie SST. tak obecnie, jak i w najbliższej przyszłości za niemożliwe. Dlaczego? Dlatego, bo wydanie SST. powinno odpowiadać dwóm zasadniczym warunkom: 1. obejmować nie wszystkie terminy techniczne, lecz tylko „najważniejsze“ oraz 2. wydane być w czasie możliwie najkrótszym np. w ciągu najbliższych dwu lat. Zdaje mi się, że powyższe dwie zasady są tak słuszne, że nie wymagają uzasadnienia.

Nie można też przypuszczać, aby nawet po ustaleniu polskiego słownictwa technicznego przyszłe pokolenie techników miało się wiązać tymi uchwałami a nie przeprowadzić nowego, własnego słownictwa!

Wracając jednak do sprawy tzw. rzeczowego układu słownika zaznaczyć należy, że zdawaćby się mogło, że powyższe wydawnictwo międzynarodowych słowników firmy Oldenbourg powinno być bez zarzutu. Niestety tak nie jest! Wydawnictwo powyższe, przedstawione przeze mnie jeszcze na posiedzeniu Komisji Słownikowej w dn. 17 grudnia 1929 r. nie znalazło uznania tej Komisji, a to z tej przyczyny, że po słowie niemieckim: Lokomotive — pomieszczono terminy niemieckie: Eckwinkel (narożnik), Tragstütze (wspornik), Vanadiumstahl (stal wanadowa) itd., czyli nie przestrzegano „rzeczowego“ układu słów. O ile temu zarzutowi należy przyznać słusność, to z drugiej jednak strony, znając pracowitość Niemców, stwierdzić należy, że widocznie system ten nie dał się przeprowadzić, czyli że wina leży w obra-

nym systemie rzeczowym. Niestety, ten sam system rzeczowy wprowadza się teraz w słowniku technicznym A. N. T.

Zapytujemy, czy możemy przypuszczać, że uda nam się, przeszło 100.000 terminów technicznych, ułożyć systemem rzeczowym tak, jak to się mogło udać z 325 terminami, zawartymi w pierwszym wydaniu słownika technicznego A. N. T.? Ażeby sprawę jasno postawić, zapytuję się, jakie zalety przedstawiłoby stosowanie tego systemu rzeczowego tym bardziej, gdy się zważy, że tak czy tak, słownik dany musi posiadać alfabetyczny skorowidz pomieszczonych terminów, bez którego to skorowidza odszukanie pewnego słowa byłoby prawie niemożliwe a przynajmniej w najwyższym stopniu utrudnione. Jeżeli zatem obojętną jest rzecz usytuowanie słów, w jakim celu utrudnia się pracę postanowieniem układu rzeczowego (?), zamiast przyjęcia — w programie A. N. T. — w poszczególnych punktach a może i ustępach — układu alfabetycznego. Rzeczowy program ogólny A. N. T. natomiast pozostałby nadal bez zmiany.

Uwagi szczegółowe:

I. Ponieważ kilka działów słownictwa technicznego jest już opracowanych przez specjalne komisje, zatem konieczne jest porozumienie się A. N. T. z tymi komisjami, a w szczególności:

a) z komisją dla słownictwa elektrotechnicznego, pracującą przy Stow. Elektrotechników w Warszawie pod przewodnictwem inż. J. Rzewnickiego. Niestety, pomimo bardzo bogatego materiału ofiarowanego A. N. T. materiały te nie zostały przyjęte przez A. N. T.;

b) z komisją dla słownictwa żeglarskiego, pracującą do 31 marca 1931 r. przy Lidze Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, zaś od 1 kwietnia 1931 r. pod patronatem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w osobie prof. Kleczkowskiego. Delegat tej komisji żeglarskiej inż. Bagniewski oświadczył, że A. N. T. nie zgodziła się na delegowanie swego przedstawiciela do tej komisji, jednakże obecnie miało już dojść do porozumienia w tej sprawie;

c) z komisją dla słownictwa gazowniczego, pracującą z ramienia Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich w Warszawie. Na życzenie tego Zrzeszenia opracowałem część niem.-polską tego słownika w latach 1926-7, które to materiały, po uzupełnieniu ich terminami francuskimi i angielskimi oraz wprowadzeniu własnych terminów, rozpoczęła

ogłaszać Redakcja „Gaz i Woda“ w Krakowie w nr. 7, 9—11/29. Redakcja tego słownika przeniesioną została jednak do Warszawy (?), gdzie niestety pomimo upływu trzech lat dalszy ciąg tego słownika nie pojawił się;

d) z komisją dla słownictwa leśnego, pracującą w Min. Rolnictwa pod przewodnictwem prof. Wł. Jedlińskiego. Pracę tę już ukończono, niestety, dotychczas nie znaleziono nakładcy.

II. Oprócz prac powyższych, wydanych zostało kilka prac nakładem tak Akad. Umiej. w Krakowie, jak i różnych Ministerstw, a mianowicie: Akad. Umiej. w Krakowie, nie licząc Żebrakowskiego Słownik wyrazów technicznych z r. 1883 wydała: Uchwały w sprawie ujednoliczenia polskiego słownictwa chemicznego z lat 1901 i 1902; Ministerstwo W. R. i O. P. wydało: Tokarskiego Słownik stolarski 1924; Ministerstwo Robót Publ. wydało: Wysockiego Słownik elektrotechniczny 1929; Ministerstwo Kom. wydało: Mianownictwo przedmiotów inwentaryalnych 1922; Mianownictwo materiałów 1922; Kolejowy słownik towarowy 1927; Mianownictwo wagonów 1929 i Mianownictwo części parowozowych i tendrowych 1931. Z powyższego wynika, że techniczne Ministerstwa wydały część swoich terminologii, które winny być zatem przez nas uwzględnione.

III. Do programów polskiego słownictwa technicznego zaliczyć należy również różne regulaminy komisji słownikowych oraz zasady postępowania przy ustalaniu tego słownictwa.

IV. Oprócz powyższych dwu programów (wymienionych na wstępie), również poważnym krokiem w tym kierunku były prace Stowarzyszenia Techników w Warszawie, w szczególności Komitetu Redakcyjnego podręcznika „Technik“, wydanego jako tłumaczenie niemieckiego pierwowzoru „Hütte“, w latach 1905 i 1908. „Celem tego wydawnictwa było danie technikom polskim obszernego podręcznika w języku ojczystym; z celem tym związał się zarazem cel drugi, stokroć może ważniejszy: przyczynienie się do przyswojenia technicznemu językowi naszemu wyrazownictwa rodzimego, dążącego do wyplenienia zeń cudzoziemszczyzny w ogóle, a zwłaszcza niemieczyny, wszechwładnie dotąd w nim panującej“. Redakcja nie zadowoliliła się zwykłym tłumaczeniem tego podręcznika, lecz już wówczas (r. 1900) uwzględniła w swoim programie wstawienie nowego działu: okrętow-

nictwa, zresztą zdając sobie sprawę z tego, że narazie działów był czysto teoretyczny. Wprowadzając taki nowy dział, musiała Redakcja stworzyć wielką ilość nowotworów. Były one w pewnym stosunku drogowskazem dla obecnej komisji żeglarskiej, omówionej pod Ib).

Po omówieniu zatem programu A. N. T. tak pod względem ogólnym, jak i szczegółowym możemy się obecnie zapytać, czy kierunek prac A. N. T. odrzucającej prawie wszystkie dotychczasowe materiały terminologiczne jest odpowiedni?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć musimy przede wszystkim zaznaczyć, że program prac A. N. T. jest tak ogromny, że przeprowadzenie jego musi trwać przynajmniej jedno pokolenie, tj. około 30 lat. Okres ten nie jest bynajmniej za długi, gdyż obecne XVI-tomowe wydawnictwo firmy Oldenbourg w Monachium 6-cio językowych słowników technicznych (niem.-franc.-ang.-włosk.-hiszp.-ros.) zaczęło wychodzić w r. 1906, praca zaś nad przygotowaniem materiałów musiała być przecie rozpoczęta przynajmniej kilka lat wcześniej. Nadto program tego wydawnictwa nie jest dotychczas wyczerpany, pozostają bowiem jeszcze do opracowania działy: lotnictwo, żeglarsstwo i górnictwo, jako też dalsze działy „przedziałnictwa i tkactwa“, które mają obejmować: pończosznictwo, hafciarstwo, maszyny do szycia, jako też wykończenie tkanin, tj. bielnictwo (blicharstwo), farbiarstwo, drukarstwo i apreturę, które to działy wymagać będą znowu kilka dalszych lat pracy. Uwzględniając nawet nadzwyczajną pomoc dla nas z tego wydawnictwa, należałoby przyjąć okres 30-letni, dla ustalenia polskiego słownictwa technicznego według programu A. N. T. — za minimalny!

A teraz zastanówmy się, jakie trudności zachodząć muszą przy przeprowadzeniu pracy według programu A. N. T.?

1. Rozdział referatów między poszczególne komisje, a to szczególnie ze względu na powtarzanie się wielkiej ilości tych samych słów w różnych działach techniki np. dział hutnictwa, obejmujący między innymi sprawami także wyrób rur, może mieć zastosowanie nie tylko w samym hutnictwie, a więc: walcownictwie i odlewnictwie, ale także: w gazownictwie, przy wodociągach, górnictwie, nafiarsztwie (szczególnie przy przesyłaniu ropy na dalekie odległości), ogrzewnictwie, kolejnictwie (przy wyposażeniu wagonów i lokomotyw), w przemyśle fermentacyjnym (gorzelnictwie i piwowarstwie) itd. Takich przykładów możnaby przytoczyć

kilkanaście (np. powtarzanie się elementów maszyn, jak śrub, klinów itd., dalek łożysk, przeróżnych narzędzi itd.). Podobnie rzecz się ma z rzemiosłami, które wchodzić poniekąd jako części różnych działów techniki np. w kolejnictwie: ślusarstwo, kowalstwo, blacharstwo, stolarstwo, tapicerstwo, malarstwo, szklarstwo itd., nie mówiąc oczywiście o wprowadzeniu w ostatnich czasach radia i telefonów do pociągów.

2. Wybór terminów, tzn. rozstrzygnięcie, które terminy techniczne zaliczyć należy do danej pracy, a w szczególności do danego działu. Jest to sprawa najtrudniejsza, o czym się można przekonać dopiero przy układaniu podobnego słownika. Jako charakterystyczny przykład, jak podobne prace nie zgadzają się ze sobą, podaję porównanie 2 najnowszych słowników tej samej dziedziny, a mianowicie radiotechniki: Härig, Radio-Lexikon, Berlin 1924 i Günther, Fünfsprachenwörterbuch für Radioamateure, Stuttgart 1924. Pierwszy słownik posiada około 600 terminów (z objaśnieniami), do którego przybyło ok. 100 terminów podanych mi przez Centr. Kom. Słown. Elektr. przy Stow. Elektr. w Warszawie przy sposobności przeglądania mojego niem.-polskiego słownika radiowego (pozostał on w rękopisie, ponieważ nie znalazłem nakładcy), razem zatem ok. 700 terminów, zaś drugi słownik posiada ok. 1.100 słów. Z porównania tych 2 słowników okazało się że ilość terminów powtarzających się w obu słownikach wynosi 128 słów, co stanowi ok. 11%. Dziwnie mały ten procent ma po części swoje usprawiedliwienie w tym, że zarówno w tej nowej gałęzi techniki, jak zresztą i w innych działach nie ma¹⁾ tego „ustalenia“ terminów, do którego my dążymy. Być może, że ten procent powtarzających się słów w tych dwu słownikach jest większy, lecz w takim razie nie użyto tych samych słów, lecz synonimów. Jest to zatem dla nas wskazówką do następnego punktu.

3. Wybór synonimów. Podzieliłbym je na 5 grup: 1. grupa, słowa pochodzące z języka klasycznego (względnie ze świata starożytnego) np. spiritus (l.) i alkohol (arab.), oprócz tego jest jeszcze pol-

¹⁾ Tego ustalenia terminów nie ma nie tylko w naszym języku, ale i w językach obcych, mających nawet wyrobioną terminologię. I tak, basen warsztatowy w stoczni, gdzie się odbywa naprawa i budowa statków (okrętów), ma różne nazwy np. w języku niemieckim: Reparaturdock, Kielhassassin, Reparaturhafen i Reparaturbassin, we franc.: bassin de caruage, bassin de radoub itd.

ski: wyskok; 2. grupa, słowa pochodzące z języków klasycznych i polskiego np. wentyl (ł.) i zawór; termometr (gr.) i ciepłomierz; 3. grupa, oba słowa polskie²⁾ np. ciśnienie i nacisk; czułek i czujnik (Pol. Normy) (niem. Tasterzirkel); 4. grupa, słowa polskie i gwara (używana przeważnie w rzemiosłach) np. imadło i śrubsztak; tarnik i raszpla; pilnik i fajla; 5. grupa, tematy o różnym zakończeniu np. kwas mleczny czy mlekowy (Pol. Normy), moment skręcający, skręcenia czy skrętu (niem. Drehmoment) itd. Otóż z powyższych 5 grup słów, o 3 pierwszych grupach mogłaby decydować A. N. T., w 4-tej grupie słów wybór padnie oczywiście na termin polski, zaś 5 grupa słów mogłaby być zadecydowaną wspólnie w Kom. Językową Akad. Um. w Krakowie.

4. Ekonomia pracy. Materiał słownikowy, zbierany przez komisje lokalne, ma stanowić podstawę dla prac A. N. T. Jednakże, o ile Komisje A. N. T. będą zbierały ten sam materiał, wówczas praca ta będzie przeprowadzana zupełnie niepotrzebnie dwa razy. A. N. T. nie może jednak w zupełności polegać i poprzestać na dostarczeniu jej tych materiałów terminologicznych przez komisje lokalne, gdyż bardzo możliwy jest wypadek, że materiały te nie zostaną jej dostarczone.

5. Efekt pracy. Po dostarczeniu tych materiałów przez komisje lokalne do moich rąk, przeglądnięciu ich oraz przesłaniu następnie A. N. T., będą te Komisje lokalne — z czasem — żądały ogłoszenia dostarczonych materiałów terminologicznych, ażeby się przekonać, czy praca ich nie była daremna. W razie zebrania się jednak większej ilości materiałów, przeglądnięcie ich i ostateczne ustalenie przez A. N. T. może natrafić na poważne przeszkody (brak czasu, trudności finansowe itd.), co znowu może wpłynąć na „ostudzenie zapалу“ tych Komisji lokalnych do dalszych prac.

Gdzie zatem szukać należy rozwiązania i ustalenia kierunku prac?

Nie chcąc dopuścić na samym początku ku prac A. N. T. do rozbieżności ich i ukazania się: 1. słownictwa ustalanego przez A. N. T. oraz 2. prac poszczególnych działów techniki już opracowanych lub będących w opracowaniu (elektr., żegl., gazow.,

²⁾ Terminy: nateżenie i naprężenie uważane w ostatnich latach jako synonimy — uznane zostały również przez prof. Hubera w nr. 22/31 Czas. Techn. lw. za terminy odrębne, przypuszczam zatem: nateżenie = niem. Intensität; naprężenie = niem. Spannung.

leśn., stol. itd.) musimy domagać się od A. N. T.:

1. Przyjęcia już gotowych materiałów terminologicznych i wyzyskanie ich tym bardziej, że zostały one opracowane przez nasze najlepsze siły techniczne, zatem o pozyskaniu lepszych nie ma mowy.

2. Uwzględnienia w najszerszym zakresie prac już wydrukowanych, oczywiście przy odpowiednim uzgodnieniu ich z pracami wymienionymi w p. 1. Wystarczy zaznaczyć, że bibliografia polskich słowników technicznych wykazuje przeszło 260 prac.

3. Wdrożenia kroków, celem uzgodnienia materiałów do polskiego słownictwa technicznego z podobnym materiałem terminologicznym, stosowanym w innych zakładach naukowych nie technicznych, jak uniwersytetach itd.

Weźmy przykładowo słownictwo fizyczne, stosowane przez fizyków i techników:

fizycy:	technicy:
częstość	częstotliwość
opór	oporność
przewodnictwo	przewodność
indukcja	indukcyjność

Przykłady te nasuwają dwie uwagi:

a) starania techników do schematyzowania pojęć (terminów) o pewnych właściwościach;

b) ponieważ nie możemy zaprzeczyć, że fizycy zawodowi mają większe prawo głosu w tej sprawie od nas, zatem koniecznym jest uwzględnienie tych rozbieżności i tu właśnie leży kompetencja A. N. T. przeprowadzenia tej zgodności uchwał.

4. Wyłączenia słownictwa wojskowego, jako dziedziny opracowywanej przez wojskowość.

5. Ze względu na ogromny materiał terminologiczny, który ma być opracowany (część polsko-niemiecka drukującego się obecnie mojego Słownika Technicznego obejmuje ok. 116.000 terminów) wskazane jest uchwalenie terminów „zasadniczych“ (zawór czy wentyl, motor czy silnik itd.) z działów dotychczas nieopracowanych, po rozstrzygnięciu kwestyj:

a) czy przyjąć termin obcego pochodzenia np. spirytus, alkohol, czy polski: wyskok; podobnie: aparat czy przyrząd; termometr czy ciepłomierz itd.;

b) rozstrzygnięcie wyboru synonimów np. ciśnienie czy nacisk; czułek czy czujnik itd.;

c) rozstrzygnięcie wyboru tematów o różnym zakończeniu np. kwas mleczny czy mlekowy itd.;

d) rozstrzygnięcie wyboru tematów o różnej budowie np. moment skręcający, skręcenie czy skrętu?

6. Ze względu na wykazane wyżej trudności przy stosowaniu tzw. systemu rzeczowego przy układzie słownika wskazane jest ponowne rozpatrzenie tej sprawy, czy nie byłoby pożądane zarzucenie tego systemu rzeczowego a układanie słów w poszczególnych punktach itd. w sposób alfabetyczny, jako systemu najprostszego, przy zachowaniu zresztą programu A. N. T.

7. Po opracowaniu całego słownictwa technicznego, analogiczne ustalenie słownictwa rzemieślniczego.

Reasumując powyższe wywody śmiem twierdzić, że zastosowanie moich propozycji do programu A. N. T. uprościłoby tę pracę w wysokim stopniu, dając rękomię urzeczywistnienia zamiarów zebrania i ostatecznego ustalenia polskiego słownictwa technicznego, jako też ukazania się poszczególnych zeszytów słownictwa ustalonego w możliwie najkrótszym czasie.

Tymczasem, z jednej strony zaprasza się wszystkich techników polskich do współpracy, do zbierania materiałów terminologicznych celem ustalenia polskiego słownictwa technicznego, z drugiej zaś strony A. N. T. nie przyjmuje gotowych materiałów terminologicznych z różnych działów techniki, opracowanych przez nasze najlepsze siły techniczne, wobec czego opracowanie słownictwa z działów: elektrotechniki, żeglugi itd. przez innych techników będzie natrafiało na znaczne trudności, względnie zmusi ich do powtórnego wykonywania tej samej pracy, o ile sami nie zechcą korzystać z istniejących źródeł i ograniczyć swą pracę do innego rodzaju pracy np. co najwyżej porządkowania materiału terminologicznego itd.

Odmowa A. N. T. przyjęcia tych materiałów terminologicznych miała nastąpić z tej przyczyny, że materiały te rzekomo nie odpowiadają programowi A. N. T. Otóż nawet gdyby tak było, to można przecież te materiały odpowiednio uzupełnić, względnie dostosować do tego programu.

Jeżeli z powyższego przedstawienia sprawy obecnego stanu prac nad ustaleniem polskiego słownictwa technicznego wynika, że istnieją pewne różnice między dotychczasowym ujęciem tej pracy przez

A. N. T. a obecnym omówieniem jej, to nie da się zaprzeczyć, że wspólnie z A. N. T. powinniśmy dążyć (a może dążymy — choć różnymi drogami) do jednego zgodnego celu: należytego wyzyskania prac dotychczasowych i najlepszego ujęcia kierunku pracy.

Na końcu wyrażam przekonanie, że nie czekając, aż „czas“ wypowie się w sprawie ujęcia tej kwestii — A. N. T. raczy rozpatrzyć dla dobra sprawy niniejsze uwagi, podyktowane tylko życzeniem najlepszego ujęcia całego zagadnienia i przyspieszenia jej wykonania i w tym celu przy każdej omawianej kwestii nie zadowalałem się stwierdzeniem pewnego faktu, lecz równocześnie podawałem sposób rozwiązania danej sprawy.

Taki był stan sprawy do dnia 4 kwietnia 1933 r. Chcąc w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę Kom. słown. techn. A. N. T. na szereg momentów, zawartych w tym artykule, zaś techników polskich zapoznać ze stanem kierunku prac przy ustaleniu polskiego słownictwa technicznego, zwróciłem się z powyższym artykułem do Redakcji Przeglądu Technicznego w Warszawie z życzeniem umieszczenia tych uwag w tym piśmie. Niestety, po upływie czterech miesięcy otrzymałem mój artykuł z powrotem wraz z wyjaśnieniami, jakie Redakcja otrzymała w tej sprawie i oświadczeniem, że wydrukowanie tej pracy uważa za zbędne! Ponieważ z niektórymi przesłanymi mi „wyjaśnieniami“ nie mogę się zgodzić, zatem celem omówienia ich przytaczam je dosłownie:

1. Porozumienie Komisji słownictwa technicznego A. N. T. z przedstawicielami nauk matematycznych i przyrodniczych istnieje. Akademia N. T. posiada w swym gronie przedstawicieli nauk czystych i stosowanych. W komisji słownictwa technicznego A. N. T. kierują pracami słownictwa w zakresie oddzielnych grup członkowie A. N. T. nie tylko z grona profesorów Politechniki, lecz i Uniwersytetu. Polskie Towarzystwo Matematyczne i Polskie Towarzystwo Fizyczne współpracują w osobach swoich delegatów z Komisją słownictwa A. N. T., do której współpracowników w grupie I. należy prócz tego spora liczba uczonych teoretyków.

2. Program Słowników A. N. T. obejmuje wszystkie działy techniki. Okoliczność, że inne instytucje pracują również nad słownictwem technicznym, nie łączy pracy nad tym słownictwem Akademii N. T., gdyż praca ta, jak wyjaśniono niżej w p. 5, ma odrębny charakter.

3 a) Twierdzenie, że cała praca nad słownictwem według programu Akademii N. T. ma być przeprowadzona na podstawie wydawnictwa słowników technicznych w sześciu językach firmy Oldenbourg w Monachium, jest mylne. Słowniki Akademii N. T. są pracą oryginalną pod względem programu i treści, opartą na współczesnym stanie nauk. Dowodzi tego sposób układania słowników, wskazany w Instrukcji do jej opracowania, jako też część słownika wydana i druga — będąca pod prasą. Istotą słowników Akademii N. T. jest zebranie pojęć, stosowanych obecnie w nauce i przyjęcie dla każdego ściśle określonego pojęcia jednego terminu polskiego.

Z terminów cudzoziemskich przytaczany jest przy każdym wyrazie polskim termin, najczęściej stosowany w danym języku w znaczeniu najbardziej zbliżonym do określenia wyrazu polskiego. Termin ten nie jest brany ze słownika Schlomanna, lecz z literatury specjalnej, jakkolwiek może się często z nim zbiegać. Okoliczność, że Instrukcja poleca wskazywać w karcie terminologicznej numer wyrazu cudzoziemskiego w słowniku Schlomanna, gdzie to może przyczynić się do zrozumienia jego znaczenia, nie świadczy o żadnym plagiacie. Dlatego też ujmowanie się o prawa autorskie firmy Oldenbourg jest zbyt czułe.

3 b) Transkrypcja literami łacińskiego alfabetu terminów rosyjskich została uzgodniona z śp. prof. Kryńskim i odpowiada celowi, co zdaje się uznawać autor artykułu.

4. Definicja wyrazu nie jest dodatkiem do Słownika Akademii N. T., lecz jak wskazano wyżej w p. 3 a jego zasadniczą częścią. Autor myli się twierdząc, że podobnego wydawnictwa nie wykazuje literatura europejska, opierając to twierdzenie na dowodzie wątpliwej wartości, że „nawet klasyczne wydawnictwo 6-językowych słowników technicznych firmy Schlomanna-Oldenbourga nie obejmuje definicji“. O „klasyczności“ Słownika Schlomanna-Oldenbourga dużo dałoby się powiedzieć.

5. Sposób pokonania trudności, które autor znajduje w układzie rzeczowym słownika Akademii N. T., jest wskazany w Instrukcji do opracowania tego Słownika. Rady autora, aby Akademia N. T. przyjęła układ alfabetyczny Słownika, pominięła definicje i inne, zawarte w jego „Uwagach szczegółowych“, wskazują na niezrozumienie, że praca podjęta przez Akademię jest czymś innym, niż wynaj-

dywaniem równoznaczników terminów cudzoziemskich, np. niemieckich. Może być, że wystarczyłoby do tego podkreślenie w cennym jego słowniku technicznym niemiecko-polskim jednego z synonimów polskich, uznanego za najodpowiedniejszy?

I. Jednakże w naukach ścisłych nie można używać wyrazu, nie określony jego znaczenia. Nie mówiąc o pojęciach oderwanych, nie zaradzi temu rysunek przedmiotu materialnego, bo jest on tylko przykładem, jednym z wielu. Dowodem tego może służyć „klasyczny“ Schlomann, w którym mnóstwo wyrazów francuskich i angielskich nie odpowiada znaczeniu wyrazów niemieckich, rysunki zaś przy wyrazach niemieckich często wprowadzają w błąd co do znaczenia wyrazów.

II. Nie wynika z tego, aby słownik techniczny, zawierający różne mniej lub więcej trafne odpowiedniki wyrazu obcego, nie był potrzebny, lub aby on nie był najwłaściwszą formą, odpowiadającą pilnej potrzebie porozumienia się w sprawach technicznych, zwłaszcza między narodami słowiańskimi, które takich słowników nie posiadają. Ale to jest praca wyłącznie leksykologiczna, nie zaś naukowa, którą przedsięwzięła Akademia.

III. W pracach Komisji Słownictwa Akademii N. T. opinia publiczna nie jest pomijana, jak o tym świadczy projekt pierwszych ustępów Słownika Komunikacji powietrznej, według programu Akademii, wydanych w wiadomościach Komitetu normalizacyjnego przed ostatecznym ich rozpatrzeniem przez Komisję Słownictwa Akademii N. T. W podobny sposób, w formie zależnej od środków materialnych, będzie umożliwione wyrażenie opinii kół fachowych co do projektów innych działów Słownika Akademii, jako to Słownika Elektrotechnicznego, który opracowuje Polskie Stowarzyszenie Elektrotechniczne w porozumieniu z delegatem Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Słownika Matematycznego, który jest na ukończeniu, i in.

IV. Zarzut autora, że „Akademia N. T. odrzuca prawie wszystkie dotychczasowe materiały terminologiczne“, jest gołosłowny. Bibliografia słownictwa technicznego, którą przytacza inż. Stadtmüller, jest znana i współpracownicy Komisji Słownictwa Akademii obowiązani są brać pod uwagę zawarte w niej materiały.

V. Twierdzenie, że „Akademia nie przyjmuje gotowych materiałów terminologicznych“ jest o tyle słuszne, że Komisja Słownictwa technicznego, popierając jak

najchętniej współpracownictwo specjalistów w różnych działach techniki, nie przyjmuje od nich materiałów, które nie są gotowe w rozumieniu podjętej przez nią pracy.

VI. Zebranie materiałów do Słownika technicznego języków słowiańskich (S. S. T.) przedsięwziął Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych. Doprowadzenie do skutku tego zamierzenia w krótkim czasie jest niewątpliwie bardzo pożądane, słusznym jest więc co do tego słownika domaganie się autora, aby zakres słownika ograniczyć do wykazu najwłaściwszych terminów polskich, odpowiadających najważniejszym terminom cudzoziemskim różnych specjalności. Czy zbieranie materiałów do S. S. T. odbywać się będzie w porządku rzeczowym, jak Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych uznał za dogodniejsze, czy w alfabetycznym, jak życzy sobie tego autor, wydaje się dla załatwienia sprawy obojętne.

VII. W każdym razie słownik S. S. T. będzie zupełnie czymś innym, niż słownik Akademii N. T. i opracowanie słownika S. S. T. nie powinno oczekiwać na ukończenie prac Komisji Słownictwa Akademii N. T., zamierzonych na dłuższy okres czasu. Pomoc zaś Akademii N. T. w bardzo pożytecznym zamierzeniu Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych może się wyrazić, jak to zaznaczył delegat Komisji Słownictwa Akademii N. T. na posiedzeniu Zarządu P. Z. T., tylko w udzielaniu opinii co do wątpliwości terminologicznych w przyjęciu terminów, których znaczenie będzie podane, oraz co do korzystania z wydanych części Słownika Akademii N. T., instrukcyj i innych wydawnictw Akademii w zakresie słownictwa.

Przypisek: Słowniki z określeniami pojęć:

British Engineering Standards Association.

1. Glossary of aeronautical terms.

2. Glossary of electrotechnical terms.

Commission electrotechnique internationale:

3. Vocabulaire électrotechnique.

Te 3 słowniki pozwalam sobie uzupełnić czwartym wydawnictwem, a m.: Berliner-Scheel, Physikalisches Handwörterbuch, Berlin 1931. A więc znowu nie ogólny słownik techniczny, lecz słownik obejmujący prócz licznych innych działów nauki, nie należących ściśle do fizyki, również i zasadnicze pojęcia techniczne.

Tyle podała krytyka mego artykułu (skrót KMA).

Przed rozpatrzeniem KMA chciałbym jak najsilniej podkreślić, że uwagi moje tak poprzednie, jak i obecne płyną jedynie z ukożenia przedmiotu, w którym pracuję już w drugim pokoleniu, i chęci widzenia realnych skutków tej pracy, ujętej przez Komisję Słownictwa Technicznego Akademii N. T. (skrót dalszy ANT). Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wskutek odezwy Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, ogłoszonej w nrze 19 z r. 1930 w Wiadomościach z dnia 13 maja 1930 r., zapraszającej członków Zrzeszenia do zgłaszania gotowości współpracy w zbieraniu materiałów do polskiego słownictwa technicznego, tak Krakowskie Towarzystwo Techniczne pismem z dnia 9 lipca 1931 r. wysunęło moją kandydaturę do objęcia tej pracy w dziale budownictwa, jako też ja sam na posiedzeniach komisji słownikowych w Warszawie w dniach 16 października 1929 r. oraz 17 grudnia 1929 r. wyraziłem zgodę na moje przystąpienie do tej pracy, lecz ani Krakowskie Towarzystwo Techniczne, ani ja nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej odpowiedzi (!) pomimo upływu czterech lat! Opracowanie słownictwa działu budownictwa objęto tymczasem Koło Architektów w Warszawie, ja zaś czekam ciągle chwili zrealizowania zapowiedzi zaproszenia mnie definitywnie do czynnej współpracy...

Zanim to jednak nastąpi, odpowiadam na KMA.

Ad 1. W pierwszym punkcie stwierdza KMA zgodność moich uwag ze stanem prac nad ustaleniem polskiego słownictwa technicznego ANT.

Ad 2. Niestety nie mogę się zgodzić z p. 2 KMA, z bardzo prostej przyczyny: Wojskowość, nazwana w KMA: „inne instytucje“, wprowadza swoją terminologię w życie na podstawie „rozkazu“, gdy tymczasem my, zwyczajni technicy, a nawet ANT nie mamy tej egzekutywy! W razie przeto podjęcia się ustalenia tych samych co Wojskowość terminów, praca nasza pozostałaby tylko na papierze. Tu mogą się wyłonić dwie sytuacje: 1. albo Wojskowość posiada już ustaloną daną terminologię, a w takim razie nasza współpraca jest zbyt czuła, gdyż nie przypuszczam, aby Wojskowość chciała zmienić swoje ustalenia, albo 2. Wojskowość nie posiada jeszcze ustalonego pewnego działu swego słownictwa, w takim razie należałoby się z nią porozumieć.

Ad 3 a. Zaprzeczenie KMA, że praca ANT nie opiera się na wydawnictwie Oldenbourga, nie odpowiada stanowi fak-

tycznemu. Stwierdzają to: 1. Instrukcja ANT, polecająca wskazywać w kartce terminologicznej numer wyrazu cudzoziemskiego w wydawnictwie Oldenbourga, 2. protokół posiedzenia Komisji Słownikowej z dnia 17 grudnia 1929 r., w którym delegat ANT wyraźnie oświadczył, że od tego są słowniki, by z nich korzystać i to bez zgody autora... Nie znam ani słownikarza, ani technika, któryby szukał odpowiedników obcych czy swoich w literaturze specjalnej, jak to zaleca KMA, jeżeli ten odpowiednik podany jest np. w słowniku Schlomanna! Byłoby to przecie marnowaniem czasu! Powiem raczej coś odwrotnego. Znałem wypadek, że przy sporządzaniu inwentarza technicznego dany referent raczej tworzył nowe terminy techniczne, nie mając ani ochoty, ani czasu zaglądać do słownika, a cóż dopiero mówić o szukaniu terminu w danej literaturze. Dlatego wyrażam przekonanie, że wobec istnienia „klasycznego“ wydawnictwa Schlomanna, każdy technik raczej zajrzy do niego, niż do danej literatury specjalnej. Oprócz tego pamiętajmy, że musimy się uporać z materiałem terminologicznym, przenoszącym 100.000 słów! Nie zapominajmy też, że pewnej ilości terminów technicznych możemy nie znaleźć w specjalnej literaturze technicznej! Trudno jest np. podać odpowiedniki polskie na szereg terminów żeglarskich obcych, gdy tymczasem w „Słowniku Morskim“, obecnie wychodzącym, można je znaleźć bez trudności. Czy przejście do porządku dziennego nad prawami autor-skimi firmy Oldenbourg jest możliwe, to wyjaśnia mój artykuł w p. 3 a.

Ad 3 b. W punkcie tym zaznaczyłem, że sprawa transkrypcji literami łacińskimi terminów rosyjskich należy z natury rzeczy do językoznawców.

Ad 4. Niestety nie mogę się zgodzić z KMA. co do tego punktu. Wszak wydawnictwo ANT obejmuje słownictwo całej techniki, a KMA cytuje (w przypisku) dwa wydawnictwa obce, obejmujące słowniki z określeniami pojęć, ale tylko dla aeronautyki i elektrotechniki, które przecież nie są reprezentantami całej techniki?

Co się tyczy „klasyczności“ wydawnictwa firmy Oldenbourg, cytowanej parokrotnie, o której według KMA „dałoby się dużo powiedzieć“, to życzę wydawnictwu ANT, aby przez wydanie również XVI tomów różnych działów słownictwa technicznego doczekało się podobnego uznania, jakim cieszy się ogólnie to obce wydawnictwo. Jak to wydawnictwo idzie

z postępem czasu, wystarczy podnieść, że drugie wydanie II tomu tego wydawnictwa, obejmujące elektrotechnikę i elektrochemię, rozszerzone zostało z okr. 13.000 słów na 40.000 słów, co dla 6-języcznego słownika daje około ćwierć miliona terminów!

Ad 5. Przyznam się, że nie widzę żadnej różnicy między poważnym wydawnictwem firmy Schlomann-Oldenbourg a pracą Komisji Słownikowej A. N. T. objętą wydanym dotychczas fragmentem słownika z r. 1929. Uwzględniając nawet trudności w ustalaniu „definicji“, które nasi uczeni technicy z łatwością pokonają, sprowadza się cała praca słownikarska faktycznie do zwykłej pracy leksyko-graficznej. Co się tyczy ostatniego zdania KMA tego ustępu, to w przedmowie do II wydania mego słownika zaznaczyłem, że drugie wydanie jego nie jest przedrukiem pierwszego, lecz wydaniem gruntownie opracowanym, poprawionym i uzupełnionym materiałami nowymi oraz wyrażeniami uchwalonymi, które to słowa polskie postawiłem na pierwszym miejscu. Synonimy polskie zostały zatem przeze mnie w ten sposób podkreślone, że terminy „uchwalone“ postawiono na pierwszym miejscu. Czy można było z mej strony postąpić lojalniej?

Następne ustępy KMA jako nie poznane, ponumerowałem liczbami rzymskimi od I do VII.

Ad I. Nie uważam się za upoważnionego do stawiania w obronie wydawnictwa firmy Oldenbourg, lecz uważałem za wskazane zwrócić uwagę na momenty wyżej wypowiedziane, a dotyczące się danej sprawy.

Ad II. Do ostatnich słów tego ustępu odnosi się wyżej podana uwaga w ustępie 5.

Ad III. Ten ustęp stwierdza zgodność tendencji artykułu mojego z pracami ANT, a mianowicie: nie pomijanie opinii publicznej. Również wiadomym jest ANT, że jedynym głosem publicznym przy opracowywaniu projektu pierwszych ustępów Słownika Komunikacji Powietrznej, według programu ANT, wydanych w Wiadomościach Komitetu normalizacyjnego, przed ostatecznym ich rozpatrzeniem przez ANT — były moje uwagi, przesłane o czterech pracach słownikarskich z lotnictwa inż. Filipowskiego, Neumarka, Cywińskiego i Wiercińskiego. Charakterystycznym faktem było stwierdzenie wyżej wymienionych, że były to jedyne głosy krytyki o ich pracach.

Ad IV. Zarzut mój, że ANT odrzuca prawie wszystkie dotychczasowe materiały terminologiczne, nie był gołosłowny, gdyż odnosił się przede wszystkim do opracowanych, a dotychczas przeważnie nie drukowanych prac słownikarskich, wymienionych szczegółowo w moim artykule w ustępie: uwagi szczegółowe la) — d). Z czterech prac Komisji opracowywujących słownictwo działów: elektrotechniki, żeglarstwa, gazownictwa i leśnictwa, ANT rozpoczęła pertraktacje tylko z dwoma pierwszymi Komisjami w sprawie przejęcia odnośnych materiałów.

Ad V. Podnosiłem w moim artykule, że materiały terminologiczne, choćby nawet nie były gotowe w rozumieniu programu ANT, mogą być w bardzo prosty sposób uzupełnione według danych wymogów.

Ad VI. KMA potwierdza słuszność zasady, wysuniętej przeze mnie w sprawie sposobu ujęcia słowiańskiego słownictwa technicznego, różni się tylko diametralnie z moim zapatrywaniem tym, że zbieranie (!) materiałów terminologicznych powinno się odbywać poszczególnymi działami techniki, natomiast układanie (!) tego materiału do druku powinno następować systemem alfabetycznym, a to głównie celem ułatwienia odszukania danego terminu.

Ad VII. Wiadomość tutaj podana, że pomoc ANT przy zestawianiu słowiańskie-

go słownictwa technicznego wyrazi się w udzielaniu opinii co do wątpliwości terminologicznych w przyjęciu pewnych terminów, których znaczenie będzie podane, uważać należy za bardzo korzystną dla tej pracy. Natomiast korzystanie z wydanych części Słownika ANT, ze względu na bardzo powolny postęp pracy ANT, potwierdzony w KMA, będzie praktycznie zupełnie iluzoryczne.

Reasumując odpowiedź na krytykę mego artykułu stwierdzam:

Jeżeli starania techników polskich w sprawie ustalenia polskiego słownictwa technicznego mają być zrealizowane w czasie najbliższych paru lat, zaś „godność techniki polskiej“, — bo nie widzę innego powodu, — nie pozwala na przystąpienie nasze do nowego wydawnictwa międzynarodowych słowników technicznych firmy Oldenbourg, w takim razie konieczną jest rzeczą stworzenie własnego wydawnictwa słownictwa technicznego, obejmującego tylko najważniejsze terminy techniczne (a więc na wzór powyższego wydawnictwa firmy Oldenbourg), w którym, przez uwzględnienie, względnie ponowne rozpatrzenie wszystkich powyższych uwag (a nie tylko ich połowy, jak to wynika z krytyki mego artykułu), znaleźć by można było podstawy do ustalenia polskiego słownictwa technicznego i do zrealizowania podobnego wydawnictwa w czasie możliwie najkrótszym.



135341
120040